



# ŁAWY SKRZYPIĄ



**CZEŚĆ SZKOŁO  
CZEŚĆ KOŁO**

**Warszawa 26 IX 2008**



**PRZEDMOWA**

**INAUGURACJA  
ROKU SZKOLNEGO**

**JÓZEF  
SZCZEPAŃSKI  
„ZIUTEK”**

**JACEK  
CHLIPALSKI  
„O BUDOWIE  
SOCJALIZMU”**

**DARCZYŃCA  
MJR STANISŁAW  
PORAY-WITKOWSKI-  
TUCHOLSKI**

**KOMUNIKATY**

**CZEŚĆ SZKOŁO  
CZEŚĆ KOŁO WYCHOWANKÓW  
GiL im. Władysława IV  
26 IX 2008**

Okladkę i strony tytułową  
projektował

*Bohdan WRÓBLEWSKI*  
(matura 1951)

Redaktor i Edytor

*Filip TRZASKA*  
(matura 1938)

Skład komputerowy  
oraz korekta

*Katarzyna Łoś*

Obróbka i łamanie komputerowe  
MATER M. Chmielewska Warszawa

Przygotownia offsetowa  
KANN PRE-PRESS.  
Warszawa - Radość

Druk i oprawa  
ZAKŁAD POLIGRAFICZNO-WYDAWNICZY  
"POZKAL" w Inowrocławiu

ISBN 83-923141-6-6

Zdjęcia: *W. Drzewiecki, K. Łoś, PAP, J. Pucher*

KOŁO WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM I LICEUM  
imienia KRÓLA WŁADYSŁAWA IV

---

Nakład 500 egz. Format B5. Objętość: tekstu 3 ark. wyd.,  
ilustracji 1,2 ark. wyd. Papier: na tekst offsetowy, kl. III, 80 g/m<sup>2</sup> B1,  
na wkładki ilustracyjne – 2-stronnie kredowany matowy 115 g/m<sup>2</sup> B1,  
na okładkę - karton 1-stronnie kredowany 250 g/m<sup>2</sup>  
Podpisano do druku 20 IX 2008, druk zakończono 24 IX 2008 r.

---

## Kochani Koleżanki i Koledzy !

To już szósty z kolei numer naszego czasopisma „Ławy Skrzypią” – Cześć Szkoło! Cześć Koło! Jest on repliką ubiegłorocznej edycji Witaj Szkoło, Witaj Koło, w której kontynuujemy chęć zacieśnienia współpracy między Dyrekcją i Samorządem Szkolnym a Zarządem naszego Koła Wychowanków.

A co składa się na treść niniejszego numeru. Rozpoczynamy artykułem o inauguracji roku szkolnego 2008/2009. Potem relacjonujemy uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci słynnego Władysławiaka Józefa Szczepańskiego, ps. „Ziutek”, poety, który zginął w Powstaniu Warszawskim 1944 r.

Kolejna pozycja to wspomnienia Jacka Chlipalskiego o „budowaniu socjalizmu” u Władka IV.

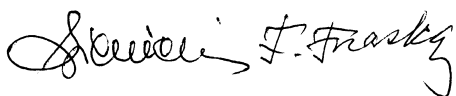
Szkoła i nasze Koło Wychowanków z żalem przyjęli wiadomość o śmierci mjr. Stanisława J. Poray-Witkowskiego-Tucholskiego, głównego prywatnego sponsora Monografii Szkoły t. II oraz czasopisma „Ławy Skrzypią”. Uczestniczyliśmy w uroczystości pochówku jego prochów na Cmentarzu Wojskowym na Warszawskich Powązkach.

Dla porządku przypominamy, że słowa podziękii należą się także naszej kol. Małgorzacie Żak (matura 1978) za jej dotychczasową ofiarność na rzecz Szkoły i naszego Koła.

Kończąc tę przedmowę życzymy uczniom naszego Gimnazjum i Liceum jak najlepszych wyników w nauce, a gronu nauczycielskiemu – sukcesów w działalności pedagogicznej i wychowawczej z młodzieżą.

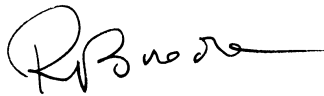
Z kolei członkom naszego Koła Wychowanków w dniu inauguracji powakacyjnej działalności społecznej życzymy zdrowia i pełni sił do kontynuacji kontaktów organizacyjnych i koleżeńskich.

KOMISJA WYDAWNICZA



Andrzej Siekierski i Filip Trzaska  
(obaj matura 1938)

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU



Dr Ryszard Broda  
(matura 1966)

Warszawa – Praga, 26 września 2008 r.



# **I N A U G U R A C J A**

## **ROKU SZKOLNEGO 2008/2009**

**Odechodzimy od oficjalnych reportaży – komunikatów z uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego i oddajemy go w ręce najbardziej zainteresowanych – aktualnych uczniów naszej Szkoły. W imieniu nowej klasy maturalnej robi to Filip Resiak, zaś poetycką interpretację prezentuje Ola Spalińska – uczennica II klasy Gimnazjum.**

### **1 WRZEŚNIA – WITAJ SZKOŁO, WITAJCIE OBOWIĄZKI...**

Pierwszy dzień września ma w naszej świadomości swoje stałe, niezależnie od wieku i zawodu, miejsce. Oczywiście, odbieramy go, każdy z nas, trochę inaczej, jednak o ile uczuć związanych z tym dniem jest bez liku, o tyle znaczeń ma on w zasadzie dwa. Po pierwsze, 1 września to rocznica wybuchu II wojny światowej, a co za tym idzie, rocznica ataku wojsk niemieckich na Westerplatte. Natomiast drugie znaczenie, to początek roku szkolnego.

Rok szkolny... ale stop! Moment! Przecież przed chwilą był 20 czerwca i wszyscy z godną chwilą radością przywitaliśmy słowa Pani Dyrektor, że rok szkolny uważa za zamknięty. Tymczasem kilka mgnień oka później już jest początek nowego roku szkolnego. Gdzie się podziały wakacje? Tego nie wie nikt. Umknęły gdzieś, niepostrzeżenie, niczym wiatr polny przemyka się wśród łanów zbóż. W atmosferze ulatujących gdzieś ostatnich chwil tegorocznych wakacji, wstałem dziś rano, przywdziałem galowy mundur i ruszyłem pełen niepewności, co też przyniesie mi nadchodzący rok. Klasa maturalna, wiele stresu związanego z maturą, oto co mnie czeka.

Wracając do uroczystości szkolnych, katedra pw. św. Floriana wypełniona po brzegi Władysławiakami robi piorunujące wrażenie, szczególnie, że liczba uczęszczających na msze otwierające i zamykające rok szkolny wcale nie maleje. Widok znajomych twarzy jeszcze przed wejściem do kościoła, homilia ks. dr. Marka Solarczyka to czynniki, które nastrajają nas pozytywnie na dalszą część dnia i w głównej mierze decydują o tym, że jesteśmy w stanie wytrzymać trudy szkolnego apelu i ponownego „wejścia” w tryb życia na lekcjach. Po mszy św. udaliśmy się, już w małych grupkach, do klas na pierwsze po wakacjach godziny wychowawcze. I tu czekała na nas niespodzianka.

Tegoroczne rozpoczęcie roku szkolnego miało być zarazem Oficjalnym Mazowieckim Otwarcie Roku Szkolnego 2008/2009, a więc oznaczało to wizytację władz z najwyższych szczebli, m.in. Pani Minister Edukacji, Marszałka Województwa Mazowieckiego oraz Arcybiskupa Diecezji Warszawsko-Praskiej. Co prawda wiedzieliśmy o tej „sensacji” już w czerwcu, ale nazwijmy ten fakt niespodzianką, zdecydowanie to ładniej brzmi. W tym miejscu należą się duże okłaski dla Pani Dyrektora Grażyny Filipiak, która podołała zadaniu i pierwszy dzień szkoły obył się bez żadnych pomyłek i *faux-pas*, a także bez przesady. Obyło się zatem bez „malowania trawy na zielono”, czyli stwarzania iluzji szkoły idealnej, którą zazwyczaj tworzymy przy okazji podejmowania gości z zewnątrz. Chciałbym powiedzieć, że było krótko i rzeczowo, ale niestety nie mogę. Było rzeczowo, poważnie, ale nie krótko. Apel ciągnął się w nieskończoność, a wszystkim uczniom najbardziej doskwierały przemówienia gości, które do najkrótszych nie należały. Wszyscy czekali, aby apel dobiegł końca, żeby wyjść i delektować się ostatnimi chwilami prawdziwej, wakacyjnej wolności.

Skoro o gościach mowa, to niestety nie wszystko do końca się chyba udało. W auli zabrakło Katarzyny Hall – minister edukacji, zaś odniosłem wrażenie, że duża część gości nosiła tytuły wice- oraz zastępców, a więc należy uczciwie przyznać, że do najważniejszych osobistości nie należeli. Oczywiście, nie zaprzeczam, że arcybiskup Henryk Hozer oraz wiceprezydent Warszawy Włodzimierz Paszyński to osobistości nietuzinkowe, jednak z atmosfery panującej na długo przed rozpoczęciem uroczystości i z tego co nam mówiono, wydawało się, że czeka nas spotkanie co najmniej w Premierem lub chociaż w obecności kamer jakiejś regionalnej telewizji. Niestety oprócz kilku fotoreporterów, w auli nie było żadnych innych przedstawicieli mediów.

Przy okazji inauguracji naszego roku szkolnego Ministerstwo Edukacji uhonorowało ważnym medalem panią Leokadię, zasłużoną nauczycielkę z innej, nieznannej nam szkoły i klasy, w której przez 8 lat była wychowawczynią. Uczniowie tej klasy zorganizowali tę uroczystość. Odznaczenia w imieniu Pani Minister dokonał rzecznik ministerstwa. Tak się złożyło, że wręczenie medalu zbiegło się z rocznicą urodzin zasłużonej nauczycielki, a więc jej szczęście było podwójne, chyba trudno sobie wymarzyć lepszy prezent.

Uświetnieniem, a zarazem zakończeniem uroczystości był występ chóru szkolnego, który już od kilku lat prężnie się rozwija i podbija areny kolejnych konkursów, w których biorą udział najlepsze „grupy śpiewające” ze szkół warszawskich, mazowieckich i ogólnopolskich. Zawsze miło posłuchać kilku piosenek w wykonaniu naszych kolegów i koleżanek. Moim zdaniem trochę szkoda, że występ chóru jest zazwyczaj zostawiony na sam koniec ceremonii, kiedy już wszyscy czekają, żeby wyjść. Niestety więc, chór nie ma łatwego zadania, gdyż zain-



1. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Szczepańskiego, którego dokonał ks. bp Stanisław Kędziora. Na tablicy znajduje się napis: JÓZEF SZCZEPAŃSKI (1922-1944) – Władysławiak, żołnierz Armii Krajowej ps. „Ziutek”, uczestnik zamachu na kata Polaków, generała SS Wilhelma Koppego. W Powstaniu Warszawskim walczył w szeregach batalionu “Parasol”, autor pieśni bojowej „Pałacyk Michla” i głośnego wiersza „Czekamy ciebie czerwona zarazo”



2. Odświeżenie tablicy pamiątkowej przez d-cę „Ziutka” – płk. Janusza Brochwicz-Lewińskiego (obok filara z tablicą w ciemnej marynarce, trzyma za rękę brata „Ziutka” Janusza Szczepańskiego). Na pierwszym planie współorganizatorzy Tadeusz Burchacki (z prawej) i Piotr Gołębski (z lewej)

interesowanie uczestników znudzonych przemówieniami i różnymi apelami jest niezwykle trudne. Zdecydowanie lepszym pomysłem byłby występ chóru w trakcie, jako przerywnika między kolejnymi przemówieniami gości.

Po zakończeniu uroczystości, wszyscy uczniowie czym prędzej udali się do wyjścia, aby złapać jeszcze ostatnie minuty uciekających, niczym bolid Formuły 1, wakacji. Nie należy im się dziwić. Przed nimi przynajmniej 8 miesięcy ciężkiej pracy, wyrzeczeń i starań o to, by rok szkolny 2008/2009 zaliczyć do udanych.

Idąc z duchem czasu, ja też rok szkolny 2008/2009 uważam za ...otwarty!

**Filip Resiak**

(kl. III C)

Swoją poetycką interpretację inauguracji roku szkolnego 2008/2009 zaprezentowała poniżej **Ola Spalińska**, która swoimi wierszami debiutowała w naszym czasopiśmie „Ławy Skrzypią” nr 4 – Oplątek Władysławiaków – 14 XII 2007 r.

## **WITAJ, SZKOŁO**

*Dzień dobry, szkoło,  
już jesteśmy,  
trochę wyżsi i piękniejsi,  
słońce i wiatr zadbały o makijaż.*

*Plecaki pełne wakacyjnych przygód,  
nie wiadomo, jak w nich zmieścić  
książki i zeszyty  
i kanapki na drugie śniadanie.*

*W oczach spokój nieba,  
na rzęsach huśta się zauroczenie  
pięknem krajobrazu  
lub czyimś imieniem.*

*Witajcie we Władku,  
tutaj nikt nie będzie się nudzić,  
każdy będzie się uczyć, uczyć i uczyć,  
by coraz więcej umieć,  
to przecież nie jest gra w kości,  
ale o miliard w rozumie.*

*A od jutra życie  
w rytmie dzwonek i klasówek,  
lektur i angielskich słówek;  
czekania na piątki i szóstki.*

*Profesorów prosimy o wyrozumiałość,  
wszystkiego się nauczymy,  
na pewno zdążymy  
i będzie nam się uczyć chciało.*

*Rok szybko minie,  
a za dziesięć miesięcy znowu wakacje.  
Pomyślności!  
Wytrwajcie!*

**Aleksandra Spalińska**

*(kl. IIGB)*

## **WŁADYSŁAWIAK – JÓZEF SZCZEPAŃSKI „ZIUTEK” POETA, POWSTANIEC WARSZAWSKI**

Dużym wydarzeniem w życiu Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława IV oraz naszego Koła Wychowanków było odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Szczepańskiego, ps. „Ziutek” – poety, żołnierza Armii Krajowej, poległego w Powstaniu Warszawskim 1944 r., które odbyło się 10 kwietnia 2008 r.

Organizatorami tej podniosłej uroczystości byli Tadeusz Burchacki, Mieczysław Wojdyga, Hubert Kossowski, Jacek Rowiński oraz Piotr Edward Gołębski. Zdjęcia wykonał Wiesiek Drzewiecki – wiceprzewodniczący Zarządu Koła Wychowanków.

Poniżej drukujemy przemówienia wygłoszone podczas odsłonięcia tablicy oraz krótki życiorys Józefa Szczepańskiego.

## WYSTĄPIENIE TADEUSZA BURCHACKIEGO

Szanowni Goście i Władysławiaczy – pedagodzy, uczniowie, absolwenci i wychowankowie tej szkoły.

Spotykamy się w murach Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława IV na warszawskiej Pradze, najstarszej szkoły średniej w prawobrzeżnej części naszego miasta, szkoły, której historia liczy już 123 lata.

Przez wszystkie te lata szkoła ta cieszyła się dobrą marką, a w ostatnich latach wręcz bardzo dobrą marką – w aktualnym ogólnopolskim rankingu szkół średnich nasza „stara buda” zajęła 12. lokatę.

Jej uczniowie zbierają indywidualne laury na licznych olimpiadach przedmiotowych oraz w różnych konkursach wiedzy; sama zaś szkoła posiada nobilitujący status Szkoły Twórczej.

Przed 11. laty nasza Szkoła otrzymała prestiżową nagrodę m.st. Warszawy **za bardzo dobre wyniki w nauczaniu, rozwój naukowego ruchu olimpijskiego i pielegnowanie ponad 100-letniej tradycji szkoły.**

Były długoletni, zasłużony dyrektor szkoły i autor jej monografii, obecny dzisiaj wśród nas p. prof. Henryk Sowiński, w przedmowie do wspomnianej monografii podkreślił, że **najważniejszym dorobkiem szkoły są jej wychowankowie, a ich sukcesy są sukcesami szkoły.** Tutaj zdobyli podstawy swojej wiedzy, tutaj też w znacznym stopniu kształtowały się ich postawy życiowe. A wychowanków tych były tysiące – setki lekarzy, inżynierów, prawników, pedagogów oraz przedstawicieli innych zawodów, w tym artystów i polityków (wśród nich ostatnio zmarły b. minister spraw zagranicznych Stefan Meller), uczonych i naukowców (przed ćwierćwieczem, gdy liczba szkół wyższych w Polsce była znacznie mniejsza niż dzisiaj, równocześnie trzech Władysławiaków było rektorami prestiżowych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Śląskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie).

Żeby nie wpadać w ton hagiografii, przypomnę, że na co dzień byli to zwykli, solidni ludzie, ludzie „z krwi i kości”, nie różniący się zbytnio od innych im współczesnych, ale w godzinach próby ofiarnie i bezinteresownie służyli ojczyźnie. Wielu z nich chlubnie zapisało się w historii naszego miasta i kraju. Ich życie, praca i działalność społeczna mogą być wzorem i przykładem do naśladowania, a pamięć o nich winna być nieustannie przekazywana następnym pokoleniom Władysławiaków.

Służą temu lekcje wychowawcze, łamy periodyku Koła Wychowanków Szkoły ukazującego się pod nazwą „Ławy Skrzypią”, kolejne tomy jej monografii oraz wiążące tu tablice pamiątkowe.

Tablica jest jedną z form pomnika. Rzeczownik **pomnik** wywodzi się od czasownika **pamiętać**, w starej polszczyźnie brzmiał on **pomnié**. W innych językach słowiańskich funkcjonuje on do dzisiaj, np. ros. **помнит**, podobnie jest w języku angielskim – **memory** i **memorial**. Tablice stanowią świadectwo historii, są wyrazem pamięci o ludziach i wydarzeniach.

W reaktywowanym przed 50. laty Kole Wychowanków Szkoły (nawiązującego do tradycji przedwojennego Koła Wychowanców, gdyż do lat 50. oczywiście już ubiegłego wieku, była to szkoła męska) wytworzył się zwyczaj, że jubileuszowy rocznik absolwentów, obchodzących 50-lecie swojej matury, funduje taką tablicę jednemu z naszych wybitnych poprzedników; i tak dotychczas powstały: tablica pamięci Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, wcześniej wieloletniego ministra spraw zagranicznych – Augusta Zaleskiego; tablice pamięci generałów Wojska Polskiego – Jędrzeja Sawickiego i Stanisława Tatara; tablice pamięci Janusza Korczaka; pułkownika dr. inż. Kazimierza Leskiego – asa wywiadu i kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej; ks. Biskupa prof. Czesława Falkowskiego – w okresie międzywojennym rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, później ojca Soboru Watykańskiego II oraz tablica pamięci Jerzego Waleriana Skolimowskiego – znakomitego architekta i sportowca, uczestnika trzech igrzysk olimpijskich (zdobył na nich dwa medale), współtwórcy cmentarza wojennego na Monte Cassino.

Dzisiaj przybywa kolejna tablica – tablica pamięci Józefa Szczepańskiego „Ziutka” – poety i żołnierza Polski Podziemnej poległego w Powstaniu Warszawskim, autora piosenki „Pałacik Michła”, pieśni bojowej Batalionu „Parasol” AK, „Chłopcy silni jak stal” oraz słynnego wiersza „Czerwona zaraza” (fot. 1–3).

Należy dodać, że z ośmiu wymienionych nazwisk pięciu to kawalerowie Orderu Wojennego „Virtuti Militari”.

Następnym naszym zamierzeniem jest tablica pamięci trzech Władysławiaków – braci Fedorońków i ich ojca. Najstarszy z braci – Aleksander, pilot Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, zginął śmiercią lotnika, zastrzelony podczas bombardowania niemieckich zakładów zbrojeniowych w Zagłębiu Ruhry. Młodszy – Wiaczesław i Orest zginęli w Powstaniu Warszawskim, a ich ojciec – ks. płk Szymon Fedorońko, naczelny prawosławny kapelan Wojska Polskiego, zginął zamordowany w Katyniu wiosną 1940 r.

Tablica ta wymownie mówić będzie o sile patriotyzmu wyniesionego tak z domu rodzinnego, jak i z murów tej szkoły.

Patriotyzm wychowanków naszej szkoły kształtował się od początku jej istnienia, wbrew antypolskiemu kursowi szkoły rosyjskiej, jaką była ona do 1915 r. Ówczesni uczniowie w różny sposób walczyli o polski język wykładowy, czynnie też uczestniczyli w historycznym strajku szkolnym w 1905 r. Później walczyli i ginęli w walkach o niepodległość Polski – w szeregach Legionów oraz Polskiej Organi-

zacji Wojskowej (wspomniany gen. Jędrzej Sawicki był zastępcą komendanta głównego POW). Następnie walczyli w obronie tej niepodległości w 1920 r. To w murach naszej szkoły formował się 236 pp. Armii Ochotniczej i stąd z kapela-  
nem ks. Ignacym Skorupką wyruszył do zwycięskiego boju pod Ossowem; Władysławiaczy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, w samym Powsta-  
niu Warszawskim zginęło ponad 40. uczniów i wychowanków naszej szkoły. Cześć  
ich pamięci.

Nawet po wojnie Władysławiak Edek Liszewski (matura 1951), odbywając stu-  
dia na Politechnice w Budapeszcie wziął czynny udział w Rewolucji Węgierskiej  
1956 r. dając świadectwo wierności hasłu „Za wolność naszą i waszą”.

Zakończę to przydługie wystąpienie słowami Marszałka Józefa Piłsudskiego: **Po-  
mniki dają żywym moc czynu (...)**. Niech te nasze tablice – pomniki wzbudzą w na-  
szej młodzieży wrażliwość na pamięć o naszej przeszłości oraz poczucie dumy  
z przynależności do łańcucha pokoleń, które stworzyły Polskę.

Jest to jedno z najważniejszych zadań stojących przed nami zwłaszcza wobec od-  
lat toczącej się w Europie walki o pamięć, gdy historia staje się narzędziem do osią-  
gnięcia doraźnych celów politycznych, gdy katów przekształca się w ofiary... . Tej  
walki przegrać nam nie wolno zwłaszcza, że i wśród nas działa niemała liczba „po-  
mniejszych” naszej historii i naszych osiągnięć.

**Tadeusz Burchacki**

(matura 1951)

## WYSTĄPIENIE PIOTRA EDWARDA GOŁĘBSKIEGO

Wielce Szanowni Państwo, Droga Młodzieży!

Na dzisiejsze patriotyczne spotkanie przygotowałem krótkie wystąpienie oma-  
wiająca w zarysie twórczość poetycką naszego Kolegi – Władysławiaka Józefa  
Szczepeńskiego o konspiracyjnym ps. „Ziutek”.

Dorobek poetycki kol. Józefa poległego w Powstaniu Warszawskim współtwo-  
rzy dokonania kręgu poetów zbrojnego podziemia Armii Krajowej; zakonspirowa-  
nej największej armii, a Powstanie Warszawskie było najkrwawszą bitwą w histo-  
rii Polski.

Jego twórczość poetycka obok innych poetów jak: Krzysztof Kamil Baczyński,  
Tadeusz Gajcy, Wacław Bojarski, czy Leon Stroiński wpisuje się w wojenne i po-

wstańcze pokolenie Kolumbów. Twórczość młodych żołnierzy Armii Krajowej jest jedną z unikalnych cech powstańczego zrywu. Gazety i radiostacje powstańcze natchmiasz publikowały wiersze, jak również – zwłaszcza wieczorami – odbywało się wiele koncertów, którym towarzyszyły pieśni patriotyczne i recytacje.

Poświęcając swe młode życie za wolność ojczyzny poeci-powstańcy urzeczywistniali testament Juliusza Słowackiego, który pisał:

*(...) Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie rzucające przez Boga na szaniec!*

Nie dane było „Ziutkowi” rozwinąć do końca i w pełni talentu pisarskiego; przeżyła to poetycka śmierć. Józef Szczepański to nie tylko autor i wykonawca piosenek harcerskich i powstańczych, jak np. znany powszechnie „Pałacyk Michła”, ale również autor wstrząsających wierszy, przepełnionych patriotyzmem wyrażanym w szczerą, młodzieńczą uczuciowością. Przy okazji wspomnę, że żołnierzami oddziału „Parasola” walczącymi w pałacu Michła i wokół niego dowodził obecny na naszej uroczystości p. pułkownik Janusz Brochwicz-Lewiński ps. „Gryf”.

W wierszach, które nam pozostawił widoczna jest głęboka wrażliwość poetycka. Jest to poezja bezgranicznego wzruszenia walką, wielkiego niepokoju o przyszłość ojczyzny i olbrzymia trwoga przed kolejną utratą niepodległości, odzyskanej po 123 latach mroku rozbiorów. To młodzieńczy krzyk rozpacz o zagrożoną niepodległość Rzeczypospolitej, co znalazło odzwierciedlenie w aż dwunastu zwrotkach wiersza – protestu skierowanego do sowieckiej armii pt. „Czerwona zaraza”, napisanego 29 sierpnia, kiedy słychać było huk dział frontu wschodniego. A oto fragment:

*... Żebyś to wiedział jak to strasznie boli  
Nas, dzieci Wolnej, Niepodległej, Świętej...  
Skuć się w kajdany łaski twojej przeklętej,  
Cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.*

*Żebyś ty wiedział, dziadów naszych kacie,  
Sybirskich więzień ponura legendo  
Jak twoją dobroć wszyscy kląć tu będą,  
Wszyscy Słowianie, wszyscy – twoi bracia!*

*Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły  
Nowa się Polska, zwycięska narodzi.  
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić  
Czerwony władco rozbestwionej siły.*



3. Spotkanie w auli uczestników uroczystości z uczniami naszej Szkoły



4. Urna z prochami śp. Stanisława J. Poray-Witkowskiego-Tucholskiego. Obok poczet sztandarowy Koła KG AK w składzie: Danuta Pawłowska, ppor. Halina Głonek i chorążcy Sławomir Paluch oraz red. Filip Trzaska w kościele pw. św. Jozafata w Warszawie przed Mszą św. żałobną

Utwory „Ziutka” przepełnia miłość tradycji ojczyźnianej oraz wezwanie do obrony Rzeczypospolitej, co znajduje wyraz m. in. w wierszu, przywołującym groby królewskie i kryptę Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Po wyjazdowej, specjalnej operacji bojowej w celu wykonania zamachu na generała SS Wilhelma Koppego w Krakowie napisał:

*Hej, zbudziły się po kryptach króle  
Pan Marszałek się w trumnie obrócił,  
Gdy gwizdnęły nasze pierwsze kule  
I gdy któryś filipinkę rzucił...*

Patriotyzm „Ziutka” wyrósł z głębokich polskich korzeni domu rodzinnego. Podczas wigilijnej wieszery 24 grudnia 1943 r. w swym mieszkaniu przy ul. Świętojskiej 12 zwrócił się do kolegów, aby wysłuchali wiersza pt. „Do matki”, w którym napisał:

*Może mi przyjdzie polec tak samo  
Jak tyle, tyle tysięcy  
Poległo polskich żołnierzy  
Za Wolność naszą i Sprawę.  
Ja w Polskę, Mamo, tak wierzę  
I w świętość naszej Sprawy.*

W jego utworach przewija się również wątek nadziei, która została uwidoczni-  
na w utworze „A jak będzie już po wojnie” napisanym 15 sierpnia 1944 r. po słu-  
bach „Zawały” z „Akne” i „Jeremiego” z „Nina”:

*Będzie Polska z wolą Bożą  
Gdzieś od morza aż do morza  
A młodzieńcy z „Parasola”  
Będą grali większe role  
W dyplomacji, w rządzie, w sejmie...*

Józef Szczepański bardzo przeżywał śmierć kolegów i ubolewał nad ogromem poniesionych strat. W wierszu „W Parasolu” wygłoszonym podczas wieczornego spotkania napisał:

*Ale teraz się wszystko zmieniło,  
Cztery piąte chłopaków ubyło.  
Wygubiła ich walki zaraza  
Gdzieś na Żytniej, Młynarskiej, cmentarzach.*

Jak również w utworze „To był ostatni Twój szturm, Rafale!”, napisanym w nocy 27 sierpnia po pogrzebie dowódcy swego oddziału Stanisława Leopolda ps. „Rafał”, który poległ przy próbie zdobycia zabudowań wokół pałacu Radziwiłłów. Józef napisał:

*Twoje miejsce było zawsze na czele,  
Takich chwil przeszedłem z Tobą już wiele...  
Byłeś wodzem i byłeś kolegą,  
Duch Twój nadal do zwycięstw nas wiedzie – Rafale!  
(...) Pozdrów od nas, gdy będziesz już w niebie  
Przemka, Reka, Juranda, Tomicza!  
Tam jest przecież pół Twoich chłopaków...*

„Rafał” kierował wieloma bojowymi akcjami, w tym grupą operacji specjalnej wykonującej zamach na generała SS Koppego. W tej akcji brała również udział obecna wśród nas p. *Maria Stypułkowska-Chojecka* ps. „Kama”, uczestniczka zamachów na Ernesta Weffelsa – oprawcy z Pawiaka, na Emila Brauna „polakożercy” i autora planu masowego wysiedlenia mieszkańców Warszawy i generała SS Franza Kutscherę oraz w innych akcjach.

Obydwaj generałowie byli na pierwszych miejscach wykazu akcji likwidacyjnej o kryptonimie „Główki” KG Armii Krajowej, obejmującej głównych zbrodniarzy hitlerowskich.

Jesteśmy „Ziutkowi” Józefowi Szczepańskiemu niezmiernie wdzięczni za pozostawione nam wiersze, które mamy nadzieję niebawem wydać w zbiorze poetyckim.

Wyraz naszych uczuć i uznania został uwieczniony w postaci pamiątkowej tablicy, która dzisiaj została odsłonięta.

Na zakończenie niechaj mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że Krzyż Orderu Virtuti Militari oraz dwukrotnie Krzyż Walecznych por. „Ziutka” wykute na tablicy stałyby się również uhonorowaniem obecnej wśród nas młodzieży, w razie zaistnienia konieczności obrony Rzeczypospolitej.

Warszawa, dn. 10 kwietnia 2008 r.

**Piotr Edward Gołębski**  
(matura 1956)



## BOHATERSTWO WŁADYSŁAWIAKA

**Józef Andrzej Szczepański** urodził się 30 listopada 1922 r. w Łęczycy. Wartości patriotyczne które wyniósł z domu rodzinnego rozszerzył i umocnił podczas nauki w gimnazjum im. Króla Władysława IV przy ul. Jagiellońskiej 38.

Po ukończeniu przeszkolenia w Szkole Podchorążych Piechoty Rezerwy „Agrikola” został podchorążym. Podczas hitlerowskiej okupacji – posługując się ps. „Ziutek” – uczestniczył w akcjach zbrojnych podziemia.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego jako plutonowy podchorąży był dowódcą w kompanii „Agat-Pegaz” batalionu „Parasol”. W pierwszych dniach powstania napisał utwór „Pałacyk Michła”, który stał się pieśnią patriotyczną jego oddziału.

Pałacyk Michła przy ul. Żytniej zaistniał jako bastion, gdzie młodzi powstańcy odnieśli wiele sukcesów, pokonując żołnierzy okupanta i zdobywając broń, tak potrzebną walczącym.

„Ziutek” był znanym w Armii Krajowej autorem i wykonawcą licznych piosenek powstańczych takich jak „W Parasolu”, „Chłopcy silni jak stal” itd. Pieśń „Pałacyk Michła” zdobyła ogromną popularność stając się prawie hymnem „Parasola”.

Józefa Szczepańskiego zaliczano do ważniejszych dowódców Powstania Warszawskiego. Walczył na Woli i Starym Mieście, gdzie w ciągu trzech dni dwukrotnie otrzymał Krzyż Walecznych.

W końcu sierpnia na Starym Mieście napisał najśłynniejszy, demaskatorski wiersz Powstania zatytułowany „Czerwona zaraza”, adresowany do sowieckiej Armii Czerwonej. Wiersz był drukowany w prasie powstańczej oraz podziemnej jeszcze długo po zakończeniu wojny.

Dowództwo grupy „Parasol” odjął 1 września i w tym dniu w walce przy pl. Kraśnińskich został ciężko ranny. Przeniesiony kanałami do Śródmieścia był operowany w szpitalu polowym przy ul. Czackiego. Tam podczas bombardowania został ponownie ranny. Po nalocie przeniesiony do szpitala przy ul. Marszałkowskiej.

W tym wojennym szpitalu zmarł 10 września 1944 r. Po śmierci otrzymał awans na stopień porucznika oraz Order Wojenny Virtuti Militari V klasy.

**Piotr Edward Gołębski**

(matura 1956)



## **CZERWONA ZARAZA**

*Czekamy na ciebie, czerwona zarazo,  
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci,  
Byś kraj nam przedtem rozdarłszy na ćwierci  
Była zbawieniem, witamy z odrazą.*

(...)

*Czekamy ciebie nie dla nas, żołnierzy,  
Dla naszych rannych – mamy ich tysiące  
I dzieci tu są, i matki karmiące,  
A po piwnicach śmierć czarna się szerzy.*

(...)

*Legła twa armia zwycięska czerwona  
U stóp łun jasnych płonącej Warszawy  
I ścierwią duszę syci bólem krwawym  
Garstki szaleńców, co na gruzach kona.*

*O, gdybyś wiedział, jak to strasznie boli  
Nas, dzieci Wolnej, Niepodległej, Świętej,  
Wyszędłszy z jarzma wiekowej niewoli  
Skuwać się w pęta łaski twej przeklętej.*

*O, gdybyś wiedział, ojców naszych kacie,  
Sybiryjskich więzień ponura legendo,  
Jak twoją „dobroć” wszyscy sławić będą,  
Wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.*

*My wciąż czekamy, ty zwlekasz i zwlekasz  
Ty się nas boisz i my wiemy o tym.  
Chcesz, byśmy wszyscy legli tu pokotem,  
Naszej zagłady pod Warszawą czekasz.*

(...)

## **PAŁACYK MICHLA**

*Pałacyk Michla, Żytunia, Wola –  
Bronią jej chłopcy od Parasola,  
Choć na „tygrysy” mają „visy”  
To warszawiaki, fajne chłopaki są.*

*Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch.  
Pręż się młody duch, pracując za dwóch!  
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,  
Pręż swój młody duch jak stal!*

*A każdy chłopak chce być ranny,  
Sanitariuszki – morowe panny,  
I gdy cię kula trafi jaka,  
Poprosisz pannę, da ci buziaka, hej!*

*Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch...*

*Z tyłu za linią dekowniki,  
Intendentura, różne umrzyki,  
Gotują zupę, czarną kawę –  
I tym sposobem walczą za sprawę, hej!*

*Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch...*

*Za to dowództwo jest morowe,  
Bo w pierwszej linii nadstawia głowę,  
A najmorowszy z przełożonych  
To jest nasz „Micio” w kółko golony, hej!*

*Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch...*

*Wiara się bije, wiara śpiewa,  
Szkopy się złością, krew ich zalewa,  
Różnych sposobów się imają,  
Co chwila „szafę” nam posuwają, hej!*

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch...

Lecz na nic „szafa” i granaty.  
Za każdym razem dostają baty,  
I co dzień się przybliża chwila,  
Że zwyciężymy – i do cywila, hej!

**Józef Szczepański**

## **WŁADYSŁAW IV – LATA 1948–1951 OKRES „BUDOWY SOCJALIZMU”**

Mój pierwszy kontakt z „Władysławem” miał miejsce w czerwcu 1948 r., gdy po zakończeniu „studiów” w VIII klasie szkoły podstawowej nr 44, znajdującej się przy ul. 11 Listopada, przystąpiłem do egzaminu wstępnego do naszego Gimnazjum.

Moje przygotowanie nie było najlepsze, szczególnie z matematyki; prof. E. Bi-galke w groźny sposób określił moją wypowiedź: *nie rozumiem jak to można jabł-ka dodawać do gruszek*. Lepiej wypadła odpowiedź u prof. A. Gawędy i prof. Z. Usarka. Szczęśliwie udało mi się zdać ten egzamin i w ten sposób stałem się uczniem znanej, praskiej szkoły.

Gdy kończyliśmy VIII klasę szkoły podstawowej, koledzy namawiali mnie do pó-jścia do gimnazjum im. Jasińskiego, jednak większość z nas wybrała Władysława IV.

Zajęcia rozpoczęły się w czwartek 2 września 1948 r. Znalazłem się w klasie XI D; ta litera towarzyszyła mi aż do matury. Pojawił się nowy przedmiot – Służba Pol-sce, wprowadzony w tym roku w miejsce przysposobienia wojskowego. Wykładow-cą był prof. Jan Załęski – przedwojenny oficer WP; później dowiedziałem się, że nie cieszył się uznaniem u władz zwierzchnich z racji swojego wojskowego rodowodu.

Służba Polsce powstała na mocy ustawy z lutego 1948 r. i miała objąć młodzież od 15 roku życia aż do okresu przedpoborowego. Celem tej „służby” było m.in. pro-wadzenie w szkole zajęć przysposobienia wojskowego, propagandy, a co najważ-niejsze stworzenie organizacji pracy fizycznej. Polegało to na tym, że młodzież przez 1-3 dni w miesiącu była zobowiązana w ramach lekcji do pracy fizycznej. Do tego tematu jeszcze powrócę.

W sobotę, 4 września 1948 r. ogłoszono nam, że w najbliższą niedzielę mamy ze-brać się na dziedzińcu Szkoły i w zwartym szyku pomaszerować na plac Zwycię-

stwa. Obecność była obowiązkowa. Zmuszony byłem wziąć w tym udział, gdyż nie wypadło od razu na początku „urywać się”. Nasze uczestnictwo było związane z uroczystością wręczenia sztandaru Związkowi Inwalidów Wojennych.

Mając ukończone 15 lat podlegałem tej organizacji i obowiązkowi uczestniczenia w jej zajęciach. Sprowadzały się one do trenowania musztry, wysłuchiwania wiadomości ogólnowojskowych, do udziału w pochodach, a także do prac fizycznych, o których wspomniałem już wcześniej.

15 grudnia 1948 r. zostaliśmy zebrani w auli, aby wysłuchać przemówienia prezydenta B. Bieruta z okazji otwarcia kongresu zjednoczeniowego PPR i PPS. Padły tam wielokrotnie słowa o budowie socjalizmu i ten zaszczyt „budowy” przypadł nam w udziale, konkretnie z łopatą w rękę.

Okres ten zaowocował również wydarzeniami w naszej Szkole. Najpierw odkryto u nas konspiracyjną organizację; były aresztowania starszych uczniów, a nawet procesy sądowe. Np. Zbigniew Sobczyński, który był w klasie przedmaturalnej został skazany chyba na rok więzienia. Spotkałem się z nim w X klasie – stracił rok, nie dostał się na studia, służył wojskową „odbył” przez 2 lata w kopalni, co spowodowało utratę zdrowia i przedwczesną śmierć.

Tego rodzaju represje dotknęły również zasłużonego nauczyciela, dyrektora dr. Zygmunta Usarka, który został bezprawnie zdjęty ze stanowiska. Usunięto także katechetę ks. Michała Woźniaka, który na swoich lekcjach niezbyt pochlebnie wyrażał się o ówczesnej rzeczywistości.

Wychowawcą mojej klasy był prof. B. Kubiak. Ogłosił on w sobotę (luty 1949), że w najbliższą niedzielę będzie lekcja wychowawcza i obecność na niej jest obowiązkowa. Trwała ona tylko 5 minut. Powiedziano nam na niej, że powinniśmy się lepiej uczyć i przestrzegać regulaminu szkoły.

Faktyczna przyczyna tego spotkania w szkole była jednoznaczna: tego dnia odbywał się ingres kard. S. Wyszyńskiego do Katedry i chodziło o to, aby młodzież nie mogła wziąć w nim udziału.

Zbliżał się dzień 1 maja i czekał nas obowiązkowy udział w pochodzie. W szkole podstawowej taka obecność nie była wymagana. U nas w gimnazjum organizowany był on w ramach Służby Polsce. Od udziału w nim „wyłączyłem się” nauczycielowi bardzo prosto: nie umiem chodzić „w nogę” w marszu w kolumnie i moja obecność popsuje szyk pochodu. Tłumaczenie to zostało przyjęte i w ten sposób jeden pochód 1 majowy miałem „zaliczony”.

W maju 1949 r. nakazano nam kupić mundury SP i chodzić w nich na zajęcia. Dano nam legitymacje junackie; miały one tę zaletę, że upoważniały do zakupu ulgowego biletu w miejskich środkach komunikacyjnych. Z obowiązkowych prac fizycznych nie zostaliśmy zwolnieni nawet przebywając na kolonii letniej w Olecku w lipcu 1949 r. Na przykład 1 dzień był poświęcony na rozładunek wagonu kolejowego.

wego z drewnianymi szafami. Doszło tam do wypadku, w wyniku którego znalazłem się w szpitalu, gdzie przebywałem do końca turnusu; przez 3 tygodnie miałem nogę w gipsie. Wypadek i tak zakończył się względnie szczęśliwie, gdyż mogły być poważniejsze następstwa. Dla przykładu mój kolega Kazik Ostaszewski przez 3 dni leżał ze mną w izolatce; miał potłuczone żebra. Inni koledzy też ucierpieli – odnieśli lekkie stłuczenia.

Ja z kolei, do połowy września utykałem na nogę. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Czekał mnie egzamin poprawkowy z matematyki, ale na skutek kontuzji zostałem potraktowany wyjątkowo ulgowo i w rezultacie stałem się uczniem X klasy.

Ten egzamin tak konstruktywnie na mnie podziałał, że wziąłem sobie matematykę „do serca”. Rodzice zapewnili mi korepetycje i w konsekwencji pod koniec X klasy byłem jednym z lepszych w matematyce. Zaangażowanie do matematyki kontynuowałem w XI klasie, a nawet częściowo na studiach na Politechnice. Tutaj warto przypomnieć ogólne porzekadło, na które powoływał się nasz matematyk – prof. W. Krasieński: *3 – dla ucznia, 4 – dla nauczyciela, 5 – dla Pana Boga*.

Słów tych dotrzymał tylko częściowo, gdyż w X klasie jako jeden na prawie 25 uczniów dostałem z matematyki 3,5; pozostali mieli stopnie od 0 do 3. Z tego faktu byłem bardzo dumny.

Jako członkowie SP musieliśmy prenumerować pismo „Razem”, a gdy się ukazał „Sztandar Młodych” obowiązywała nas lektura tej gazety. Gdy kazano mi zaprenumerować „Sztandar” na miesiące lipiec i sierpień – powiedziałem, że w tym czasie będę na wczasach wędrownych i prenumerata pocztowa nie może być brana pod uwagę.

Byliśmy zmuszani do udziału w różnych uroczystościach komunistycznych. 25 marca 1950 r. przypadała 25 rocznica śmierci J. Marchlewskiego. W zwartym szyku udaliśmy się na pl. Zwycięstwa; prawie każdy z junaków niósł na kiju fotografię, czy obraz jakiegoś „naszego” przywódcy. Każdy kto miał dekorację był zobowiązany wrócić potem do szkoły i za pokwitowaniem oddać ją. Wykluczało to tzw. „urwanie się” z pochodu. Sprytni koledzy pod pozorem zawiązania sznurowadła, lub zapięcia spodni prosili sąsiada w szeregu, aby potrzymał na chwilę dekorację. W tym czasie „spryciarz” oddalał się, a „frajer” został uszczęśliwiony zaszczytnym wyróżnieniem i z tym „patykiem” musiał dotrwać do końca.

W trakcie wzajemnej wymiany tych elementów i prośby o potrzymanie, przez chwilę kij z wizerunkiem nie miał oparcia i zasłużony przywódca ruchu robotniczego, a może chorąży pokoju spadł „na mordę” i szturmówka lądowała na ziemi. Podobno wywoływało to oburzenie wśród szpicli i aktywów robotniczego. Biedny prof. Załęski zrobił nam na najbliższej lekcji „wygawor”. Akademii i spędy w auli odbywały się prawie co tydzień; zawsze do tego była okazja, a brak okazji – też stwarzał



5. Salut pocztu sztandarowego w czasie nabożeństwa żałobnego w kościele pw. św. Jozafata



6. Kondukt żałobny w drodze do Kolumbarium Żołnierzy Polski Walczącej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

okazję. Największym kpiarzem na takich akademiach był Franio Roliński – jego improwizacje z tego powodu nie nadają się do publikacji.

Na 1 maja 1950 r. nie miałem już usprawiedliwienia i ze wstrętem poszedłem na pochód. W czerwcu 1950 r. wymyślono nam musztrę na stadionie Klubu Sportowego Legia; kilkakrotnie jeździliśmy tam popołudniu, aby trenować za pomocą szpadli. Po paru próbach organizatorzy zrezygnowali widząc, że jest to niepoważna i śmieszna impreza. Większość klasy należała do ZMP; liczyli, że w ten sposób łatwiej dostaną się na studia

Z dwojga złego zapisałem się do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uważając to za mniejsze zło. Nie było tam obowiązku chodzenia w mundurach i na zebrania organizacyjne. Cała działalność TPPR polegała na poświęceniu 1-2 dni na wypisywanie legitymacji w siedzibie zarządu dzielnicy TPPR, przy ul. Stalowej. Prawie cała szkoła należała do TPPR. Ze względu na członkostwo musieliśmy prenumerować, za przysłowiowy grosz, prasę radziecką. Mój ojciec poradził mi gazetę „Izwestię”, gdyż przy niskiej cenie zawierała dużo papieru. W ramach ćwiczeń PW w maju strzelaliśmy na Śliwicach z prawdziwego karabinu. Każdy oddał po 3 strzały, a ja byłem dumny, że karabin mnie „nie pokopał”.

Rok 1949 zakończył się uroczystościami poświęconymi 70-leciu urodzin J. Stalina; przewidziano tzw. wieczornicę, która odbyła się po lekcjach. Udział w niej był jak zawsze obowiązkowy. Ja w tym czasie poszedłem na lekcje matematyki, a gdy mi wypominano nieobecność, powiedziałem, że mój czyn związany z rocznicą to przygotowanie do klasówki. Pamiętam promocję do klasy XI; w czerwcu – przed rozpoczęciem wakacji werbowano do letnich brygad SP, czyli zamiast odpoczynku wakacyjnego przez blisko 2 miesiące kontakt z łopata lub widłami. „Branka” dotyczyła 19-latków i 18-latków, którzy byli werbowani jako ochotnicy. Mnie to w tym czasie nie dotyczyło, gdyż kończyłem dopiero 17 lat.

W maju tegoż roku przez kraj przeszła akcja podpisów pod tzw. Apelem Sztokholmskim. Wymóg dotyczył też niepełnoletnich uczniów m.in. i mnie. Miałem lekko kontuzjowaną prawą rękę i myślałem, że mnie z tego zwolnią, ale przewodniczący szkolnego ZMP uznał, że moja ręka jest sprawna do podpisu. Nie było wyjścia. Również po raz pierwszy musiałem wziąć udział w pochodzie 1- majowym.

Początek września 1950 r. rozpoczął się przymusowym pójściem na pl. Zwycięstwa; zbraliśmy się na ul. Jagiellońskiej, pod szkołą; czekaliśmy cierpliwie na deszczu. Schowałem się na klatkę schodową. Po chwili aktywiści ZMP zaczęli penetrować klatki, wyciągać maruderów i kierować na miejsce zbiórki. Ja zapukałem do najbliższych drzwi i poprosiłem lokatorów o „azyl”; aktywiści nie wchodzili do mieszkań. W ten sposób udało mi się nie iść na pochód, który był poświęcony zbliżającemu się kongresowi obrony pokoju. W tym czasie prasa i radio bez przerwy zachwycały się przodującą nauką radziecką, a przede wszystkim osiągnięciami

„krzyżówek” Miczurina i Łysienki. Pojawiały się kawały, m.in. w celu poprawy pogłowia świńskiego – a jak wiadomo wieprzowiny nam brakowało, zaproponowano skrzyżowanie świni ze stonogą. Przodującym osiągnięciem tych uczonych poświęcona była lekcja biologii. Nauczycielka – starsza osoba nie potrafiła utrzymać porządku, gdy uczniowie proponowali coraz to inne krzyżówki, np. ogórka z drutem kolczastym.

Sprowokowany przez kolegów zaproponowałem krzyżówkę krowy z wodociągiem – była to sprawa stosunkowo aktualna, gdyż rynek przeżywał przejściowe trudności z mlekiem i jego przetworami. Klasa ryknęła śmiechem, a tylko kolega udający aktywistę ZMP, gdyż marzył o dostaniu się na studia wyższe, a pochodzenie ze strony ojca w znacznym stopniu mu to utrudniało, zachowując powagę odezwał się pełnym głosem, oznajmiając klasie: „czy Chlipalski wierzycie w to co mówicie?”. Jak na ironię losu skończyłem studia ze specjalnością wodociągów i kanalizacji i 40 lat później przypadł mi w udziale projekt nietypowego i skomplikowanego ujęcia wody podziemnej dla dużej aglomeracji pod Warszawą.

W chwili otrzymania matury w 1951 r. skończyłem 18 lat i stałem się przymusowym ochotnikiem do pracy wakacyjnej w brygadach SP. Dyrektor Jan Rytter bez przerwy mnie namawiał, abym przyjął wezwanie obiecując dostanie się na wymarzoną chemię.

Mój kolega z sąsiedniej klasy XI C był w gorszej sytuacji, gdyż z racji ukończenia 19 lat podlegał obowiązkowemu wcieleniu do SP. Nie była to dla nas sytuacja wesoła.

W maju 1951 r. przygotowywano nas do godnej roli przymusowego ochotnika. Program werbunku przewidywał wybór zarządu ZMP, który będzie działał na sesji wyjazdowej w czasie prac fizycznych.

Organizatorem zebrania wyborczego był prof. Czesław Drzewiński – szef hufca SP. Odbyło się ono po zajęciach lekcyjnych; prawo głosu przysługiwało wszystkim „ochotnikom” nawet i mnie, nie należącemu do tej organizacji. Przedstawiona lista została przyjęta bez poprawek i skreśleń. Szczęśliwie ominął mnie zaszczyt wejścia do zarządu ZMP.

Ojciec Kazia – pan dyr. Ostaszewski, kierował Miejskimi Zakładami Komunikacyjnymi, przedtem był dyr. Rzeźni Miejskiej. Mój ojciec był związany z Kasą Targową, która zajmowała się finansowaniem rynku mięsnego. Fakt ten spowodował, że ci dwaj ojcowie znali się bardzo dobrze. Teraz spadły na nich kłopoty z racji SP. Tak się złożyło, że u ojca Kazia pracował ojciec komendanta miejskiego SP. Drogą pośrednią, z zachowaniem tajemnicy, uzyskał informację, że jedynie wypadek losowy może spowodować unieważnienie karty powołania. Rozważono różne warianty i wybrano nieobecność spowodowaną chorobą czy wypadkiem i pobyt w szpitalu.

Znajomy lekarz załatwił skierowanie do szpitala, gdzie obaj spędziliśmy tydzień na badaniach żołądka. Odpowiednia informacja o pobycie w szpitalu została przez ojców przekazana do komendy miejskiej SP, która nieobecność w dniu poboru uznała za usprawiedliwioną. Nie postawiono też wymogu, aby przebadani młodzieńcy stawili się do miejsca pracy, jakim podobno była budowa Nowej Huty w Krakowie.

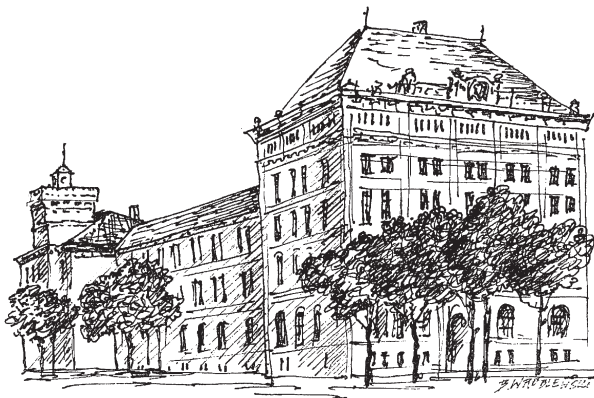
Mieliśmy dobre chęci stawić się na pobór, jednak choroba przeszkodziła. Fakt ten nie wpłynął negatywnie na opinię ze szkoły i bez przeszkód staliśmy się poborowymi odbywając stosunkowo ulgową służbę wojskową w trakcie studiów. Wspomnienia z przynależności do SP zostały zaliczone do historii. Po 1956 r. organizacja pod nazwą Powszechna Organizacja Służby Polsce została rozwiązana.

Na zakończenie pragnę dodać, że przyjaźń z Kazikiem Ostaszewskim, która rozpoczęła się w 1948 r. trwała także i po studiach. Bardzo ceniłem przyjaźń z Kazikiem. Wiele od niego doświadczyłem dobrego. On pierwszy jako lekarz zawiadomił mnie 19 listopada 1958 r. o urodzeniu mojej córki. Spotykaliśmy się na „Opłatku” i „Jajeczku” Władysławiaków, jak też na zjazdach Wychowanków. Jego ojciec był w Komitecie Rodzicielskim, a Kazio cieszył się wielką sympatią pani prof. Marii Błońskiej.

Na Zjeździe w listopadzie 1995 r. Kazia nie było; poinformowano mnie, że jest w szpitalu. Odwiedziłem go raz i nie przypuszczałem, że to będzie ostatnie nasze spotkanie. Zmarł na początku stycznia 1996 r. pozostawiając w żałobie matkę, żonę Barbarę i córkę Katarzynę. Pochowany jest na cmentarzu w Wilanowie, jego pogrzeb odbył się 12 stycznia 1996 r.

**Jacek Chlipalski**

(matura 1951)



# STANISŁAW J. PORAY-WITKOWSKI- -TUCHOLSKI NIE ŻYJE



Zmarł główny prywatny darczyńca II tomu Monografii Szkoły oraz naszego czasopiśma „Ławy Skrzypią” **Stanisław J. Poray-Witkowski-Tucholski**.

W dniu 5 lipca 2008 r. zmarł w Krakowie w wieku 91 lat por. AK/mjr WP Stanisław J. Poray-Witkowski-Tucholski ps. „Ryś”, „Żbik”, „Kaszub”, żołnierz września 1939 r., powstaniec warszawski, brawurowy kurier akcji „N”, który współdziałał z „kurierem z Warszawy” Janem Nowakiem-Jeziorskim, więzień obozu w Stutthoffie, powojenny działacz polonijny w obu Amerykach, Kawaler Maltański, wielki społecznik, harcmistrz, kwestarz na rzecz Domu Polskiego im. Jana Pawła II w Rzymie.

Zmarły był bardzo związany z naszą Pragą. W czasie okupacji mieszkał na Pradze, tam działał w konspiracji i ukrywał się. Pracował w dziale personalnym niemieckich kolei (Deutsche Ostbahn) na dworcu wschodnim, gdzie miał dostęp do formularzy przepustek i zezwoleń na przejazdy kolejowe, które następnie udostępniał działaczom Armii Krajowej.

Pierwsze uroczystości pogrzebowe po kremacji zwłok odbyły się 10 lipca br. w Krakowie. Z kolei, dnia 25 lipca br. w kościele św. Jozafata w Warszawie została odprawiona msza św., po której urna z prochami zmarłego w asyście kompanii honorowej WP została przeniesiona na miejsce wiecznego spoczynku do Kolumbarium Żołnierzy Polski Walczącej na Powązkach, do oddzielnej niszy obok amerykańskiej żony Stanisława J. Poray-Witkowskiego-Tucholskiego – **Jacqueline**, która była współtwórczynią jego wielkich osiągnięć w działalności społecznej, charytatywnej i polonijnej w obu Amerykach.

Duże zasługi dla organizacji uroczystości pogrzebowych zarówno w Krakowie, jak i na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach miała córka zmarłego **Maria Zawistowska**. Współorganizatorem i koordynatorem uroczystości w Warszawie był **red. Filip Trzaska**, który w kościele św. Jozafata wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Zmarły był członkiem Koła Komendy Głównej AK Światowego Związku Żołnierzy AK, które wzięło czynny udział w uroczystości pogrzebowej wraz ze swoim sztandarem. Ważną rolę odegrał tu **płk Tadeusz Sowiński**, prezes Fundacji Żołnierzy Polski Walczącej, który m.in. przydzielił nową niszę na urnę z prochami zmarłego w Kolumbarium oraz zorganizował asystę wojskową. Piękny, ale ciężki sztandar naszego Koła jako chorąży „dźwigał” moralny wychowanek zmarłego **Sławomir Paluch**, który poza tym przy Kolumbarium wygłosił przemówienie nawiązujące do jego kontaktów z Porayem-Tucholskim w USA. Zamieszcza- my je poniżej.

Przemawiał również **Jacek Taylor** – b. kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, przyjaciel zmarłego z okresu swojego pobytu u Poraya-Witkowskiego w USA.

Z ramienia Koła KG AK drogę życiową zmarłego przedstawiła członkini Koła – **por. Halina Glonek**.

W tym miejscu należy nadmienić, że Zarząd Koła KG AK w uroczystościach pogrzebowych na warszawskich Powązkach Wojskowych był reprezentowany przez **Danutę Pawłowską** – sekretarza Zarządu Koła, która razem z Haliną Glonek i Sławomirem Paluchem stanowiła poczet sztandarowy.

Cała uroczystość została udokumentowana licznymi zdjęciami (fot. 4–9).

## **P O Ż E G N A N I E** **ŚP. STANISŁAWA J. PORAY-WITKOWSKIEGO-** **-TUCHOLSKIEGO**

Chciałbym Państwu opisać postać zmarłego **Stanisława Witkowskiego-Tucholskiego** takiego jakim go znałem. Poznaliśmy się w 1992 r. w Stanach Zjednoczonych. Przez następne kilka lat miałem zaszczyt i wielką przyjemność spędzić wiele wspólnych chwil z nim i jego żoną Jacqueline. Ich dom w Phoenix w stanie Arizona stał się dla mnie na kilka lat bardzo bliski. Byłem tam częstym gościem, razem spędziliśmy wiele świąt, tych polskich i amerykańskich, wiele wspólnych weekendów i podróży samochodem, jak np. do Los Angeles, aby w polskim konsulacie wziąć udział w wyborach prezydenckich. Podczas tych wspólnych chwil z wielką ciekawością słuchałem opowieści p. Stanisława Witkowskiego o jego walce z Niemcami w okupowanej Polsce, jakże częstej dla jego pokolenia powojennej emigracji, poszukiwaniu nowej ojczyzny i o wielkiej tęsknocie za Polską oraz ciągłej działalności społecznej i zawodowej wśród Polonii. Interesował się również genealogią i heraldyką i opowiedział mi wiele ciekawych szczegółów dotyczących historii swojego rodu.

O jego losach wojennych, heroicznej i graniczącej z szaleństwem odwadze napisano już w kilku książkach, w tym w słynnym „Kurierze z Warszawy” Jana Nowaka Jeziorańskiego. Prawie nieznaną jest jednak jego działalność powojenna, a można by o tym napisać również wiele. Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej wyemigrował do Wielkiej Brytanii, a następnie do Argentyny. Tam szybko zaangażował się w działalność wśród Polaków, szczególnie aktywny był w harcerstwie.

Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych jeszcze bardziej włączył się w działalność na rzecz Polonii i Polski. Zakładał organizacje polonijne, współfinansował budowę Domu dla Sierot na górze Oliwnej w Jerozolimie, wraz z żoną Jacqueline założył Koło Fundacji Przyjaciół Jana Pawła II; wspólnie zbierali fundusze na Dom Polski w Rzymie oraz wspierali inne inicjatywy mające na celu rozpowszechnianie nauk Jana Pawła II, podtrzymywanie wiary katolickiej wśród Polonii i obronę dobrego imienia Polski za granicą. Mieszkając w Stanach Zjednoczonych nadal interesował się sytuacją w Argentynie, kraju który bardzo polubił. Zaangażował się w promocję w USA olbrzymiego projektu hydrologicznego pod nazwą „Bermejo River Project” obejmującego kilka krajów Ameryki Południowej. Jego lobbing wśród kongresmanów i senatorów zakończył się wielkim sukcesem i przyznaniem przez kongres USA znacznych środków pieniężnych na rozwój tego projektu. Pisała o tym prasa argentyńska.

Dzięki licznym kontaktom wśród polityków amerykańskich, działaczy polonijnych i przedsiębiorców polskiego pochodzenia pomógł wielu rodakom znaleźć pracę w USA lub otrzymać stypendia na amerykańskich uczelniach. Jednym z tych, którym bezinteresownie pomógł jestem ja. Dzięki jego staraniom i wysiłkowi otrzymałem stypendium na jeden z uniwersytetów w Arizonie warte ponad 20 tys. dolarów. Pragnę tu podkreślić, że zrobił to dla mnie zupełnie bezinteresownie, niewiele o mnie wiedząc i nigdy nie oczekując ode mnie nic w zamian. Najważniejszym dla niego było to, że jestem Polakiem i katolikiem. Takich jak ja, którym pomógł było wielu.

Fascynował mnie jego wielki zapał i niespożyta energia w działaniu, szczególnie w sprawach bliskich jego sercu. Podziwiałem jego miłość do Polski, przywiązanie do tradycji i głęboką wiarę. Jego energia i optymizm udzielały się tym, którzy mogli spędzić z nim choćby krótką chwilę. Te zamiłowania podzielała również jego żona Jacqueline, dla której Polska stała się drugą ojczyzną i która wspierała go w jego działalności. Stanisław Witkowski-Tucholski uważał, że należy wspierać swoich rodaków, szczególnie na obczyźnie. Dzięki cechom jego charakteru często udawało mu się osiągać to, co inni uważali za niemożliwe.



7. Formowanie kompanii honorowej WP wraz z poczem sztandarowym przy bramie głównej Cmentarza Wojskowego na Powązkach



8. Maria Zawistowska (Jagoda) - córka zmarłego w otoczeniu członków rodziny słucha przemówienia pożegnalnego wygłoszonego przez płk. Tadeusza Sowińskiego, Prezesa Fundacji Żołnierzy Polski Walczącej



9. Płk Tadeusz Sowiński – Prezes Fundacji Żołnierzy Polski Walczącej podczas przemówienia przed Kolumbarium z otwartą niszą przygotowaną na pochówek urny z prochami śp. S. J. Poray-Witkowskiego-Tucholskiego

Jedną z zasad jakimi się kierował w życiu było: **Sprawy nie do załatwienia i bardzo trudne należy załatwić dziś. Trudne i łatwiejsze można zrobić jutro.** Uważał również, że jeśli nie można gdzieś wejść przez drzwi to trzeba wejść przez okno. W ten sposób docierał tam gdzie innym wydawało się to niemożliwe. Robił to jednak w takim stylu, z takim uśmiechem na ustach i z takim przekonaniem o słuszności sprawy, że najczęściej mu się to udawało.

Był również człowiekiem wierzącym. Wiele razy uczestniczyliśmy w polskiej mszy św. w Phoenix, stolicy stanu Arizona, bardzo chętnie uczęszczał również na tradycyjną mszę św. odprawianą po łacinie w rycie trydenckim. Często widziałem go również modlącego się, a szczególnym upodobaniem darzył modlitwę różańcową.

Takim go zapamiętałem i takim na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Warszawa, dn. 25 lipca 2008 r.

**Sławomir Paluch**





## **KOŁO WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM I LICEUM im. KRÓLA WŁADYSŁAWA IV W WARSZAWIE**

**03-719 Warszawa, ul. Jagiellońska 38, tel./fax 619 27 45**

Bank PEKAO SA nr 96 1240 6104 1111 0000 4784 5592

[www.wladyslawiacy.org](http://www.wladyslawiacy.org)    [stowarzyszenie@wladyslawiacy.org](mailto:stowarzyszenie@wladyslawiacy.org)

---

## **K O M U N I K A T Y**

Zawiadamiamy, że nasze Koło ma nowe konto bankowe w PEKAO SA (p. nr w nagłówku naszego blankietu listowego). Poza tym podane są tam dane, jak KRS, REGON, NIP, adres do korespondencji i inne.

Kontakt z Zarządem Koła, kol. Bożeną Kowalską – skarbnikiem Koła (sprawy składek członkowskich, wpłaty na Fundusz Wydawniczy itp.) oraz z redakcją „Ławy Skrzypia” – najlepiej w każdy ostatni piątek miesiąca w godz. 17.30–19.30 w pokoju Wychowanków na I piętrze gmachu szkolnego przy ul. Jagiellońskiej 38.

Poza tym informujemy, że kol. Janek Kurnatowski, administrator naszej strony internetowej, stworzył z inicjatywy kol. Oli Spalińskiej, uczennicy II kl. gimn. namiastkę naszego magazynu internetowego. Zakładka „Continuum” ma adres: <http://www.wladyslawiacy.org/continuum.html>

Głównym celem „Continuum” jest promowanie i wspieranie twórczości uczniów, służenie radą przyszłym maturzystom przy wyborze kierunku studiów oraz pomoc Władysławiakom wkraczającym na rynek pracy. Osoby z zainteresowaniami humanistycznymi będą mogły na tej stronie umieszczać swoje artykuły i swoją twórczość. Zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: [continuum@wladyslawiacy.org](mailto:continuum@wladyslawiacy.org).

Jak informuje nas kol. Hubert Kossowski, nie wszyscy Władysławiacy odpoczywali w czasie tegorocznych wakacji. On i Tadeusz Burchacki oraz Mieczysław Wojdyga np. interwencją osobistą i zgromadzonym materiałem potrafili przekonać prezydenta RP i jego Kancelarię o konieczności ufundowania pomnika rodziny Fedorońków, ściśle związanej z Pragą i naszą Szkołą.

Udało im się również, przy współpracy z IPN zinwentaryzować ok. 5–6 zapomnianych miejsc martyrologii żołnierzy AK na terenie Pragi Północ i Targówka. Dla tych miejsc, rozsianych na ul. 11 Listopada, nastawni PKP na Targówku i obszarach cmentarza „ofiar epidemii cholery” zdołali uzyskać od władz samorządowych środki finansowe do realizacji tablic pamiątkowych i żelaznego krzyża. Ponadto w uzgodnieniu z władzami dzielnic została zaplanowana inicjatywa zorganizowania w październiku i listopadzie akcji otwartych spotkań z młodzieżą i mieszkańcami Pragi, mająca na celu przypomnienie udziału społeczności tej dzielnicy w historycznych akcjach niepodległościowych.

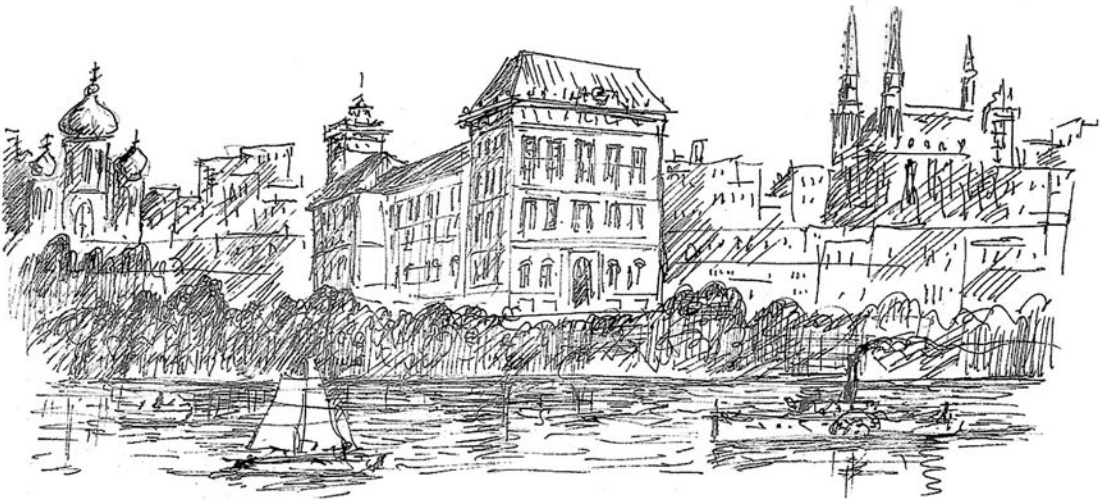
Jeden z tej zasłużonej „trójki” – Mietek Wojdyga uzyskał dla nas dokument wagi szczególnej. Jest nim akt nadania Pradze praw miejskich przez patrona szkoły – Króla Władysława IV.

Jak widać, pisze H. Kossowski „dla wymienionych kolegów wakacje były zdecydowanie zbyt krótkie. Może następne będą normalne, o ile znajdą się wśród nas tacy, którzy się włączą i pomogą na pożytek naszej Szkoły, Pragi i Polski”.

KRS: 0000071794

REGON: 017435963

NIP: 113-24-09-270



# FUNDUSZ WYDAWNICZY „ŁAWY SKRZYPIĄ”

Zgodnie z tradycją wyrazy wdzięczności za dofinansowanie naszego czasopisma „Ławy Skrzypią” składamy dwojgu darczyńcom:

**Śp. Mjr. Stanisławowi Jerzemu PORAY-WITKOWSKIEMU  
oraz Kol. Małgorzacie Ż A K (1978)**

**Pozostali ofiarodawcy, to nasi wychowankowie – członkowie Koła.  
Ci, którzy wpłacili przynajmniej dwukrotnie,  
zostali wyróżnieni tłustym drukiem  
(w nawiasach – rocznik matury)**

**Bohdan BARTOSIEWICZ (1938)**

**Tadeusz BURCHACKI (1951)**

**Wiesiek DRZEWIECKI (1974)**

**Elżbieta FOLTYŃSKA (1976)**

**Janusz KAMIŃSKI (1938)**

**Kazimierz KĄKOL (1939)**

**Tadeusz KISIELIŃSKI (1939)**

Hubert KOSSOWSKI (1956)

Bożena KOWALSKA (1978)

Włodzimierz KRZEMIŃSKI (1939)

Jerzy LACHOWICZ (1939)

**Jan MIKICIAK (1959)**

Krzysztof NIEWIADOMSKI (1959)

**Ryszard NIEWIADOMSKI (1958)**

**Tadeusz RADZIO (1952)**

**Remigiusz RAJSZEWICZ (1938)**

Wojciech ROSIK (1957)

**Antoni ROSOCHACKI (2003)**

**Jarosław ROSOCHACKI (1976)**

**Julianna ROSOCHACKA (2005)**

**Magdalena ROSOCHACKA (1976)**

**Edward RUŻYŁO (1929)**

**Andrzej SIEKIERSKI (1938)**

**Lubomir SKOWROŃSKI (1952)**

Kazimierz SKROBIK (1938)

**Zygmunt SYROKOMSKI (1929)**

Mieczysław TURYN (1939)

**Jerzy WYSZOMIRSKI (1938)**

**Danuta ZAWADZKA – żona**

**śp. Andrzeja (1938)**

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne podziękowanie za troskę  
**o kontynuację druku czasopisma „Ławy Skrzypią” i zachęcamy innych,  
żeby poszli w Wasze ślady.**

Wpłacać można na ręce Skarbnika Koła w czasie naszych comiesięcznych spotkań lub przelewem na konto Koła Wychowanków Władysława IV

w PEKAO SA nr 96 1240 6104 1111 0000 4784 5592

# SPIS TREŚCI

## PRZEDMOWA

Kochani Koleżanki i Koledzy . . . . .	3
---------------------------------------	---

## INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 2008/2009

1 września – witaj szkoło, witajcie obowiązki . . . .	5
Witaj szkoło . . . . .	7

## WŁADYSŁAWIAK – JÓZEF SZCZEPAŃSKI „ZIUTEK”

POETA, POWSTANIEC WARSZAWSKI . . . . .	8
Wystąpienie Tadeusza Burchackiego . . . . .	9
Wystąpienie Piotra Edwarda Gołębskiego . . . . .	11
Bohaterstwo Władysławiaka . . . . .	15
Czerwona zaraza . . . . .	16
Pałacyk Michła . . . . .	17

## WŁADYSŁAW IV – LATA 1948–1951

„OKRES BUDOWY SOCJALIZMU” . . . . .	18
-------------------------------------	----

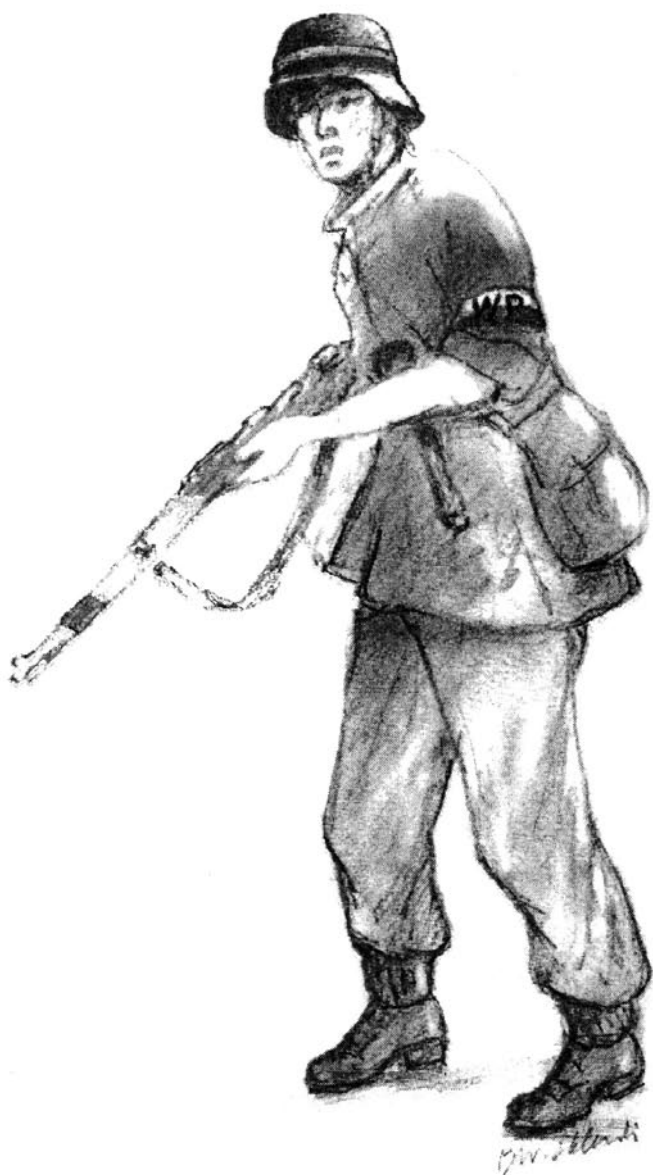
## STANISŁAW J. PORAY-WITKOWSKI-

TUCHOLSKI NIE ŻYJE . . . . .	24
------------------------------	----

Pożegnanie śp. Stanisława J. Poray-Witkowskiego- -Tucholskiego . . . . .	25
---	----

KOMUNIKATY . . . . .	28
----------------------	----

FUNDUSZ WYDAWNICZY „ŁAWY SKRZYPIĄ” . . . . .	30
--	----



1944